Mateusz Radziszewski

Uniwersytet Łódzki

Okręgi jednomandatowe – szansa na odświeżenie sceny politycznej?

Koncepcja zmiany ordynacji wyborczej w polskim parlamencie wraca co kilka lat, szczególnie w okresie przedwyborczym. W 2004 roku, koncepcje wprowadzenia jednomandatowych okręgów wyborczych proponowała Platforma Obywatelska Rzeczypospolitej Polskiej (PO), lecz pomysł upadł w Sejmie, a sama akcja stała się mieczem obosiecznym, gdyż po latach działacze PO, będąc już u władzy, nie podnosili tej kwestii. Kilka lat później, dziennikarze TVN24 postanowili naświetlić sprawę zbieranych podpisów pod listami poparcia dla Jednomandatowych Okręgów Wyborczych (JOW) do Sejmu, lecz żaden z decydentów PO nie potrafił wyjaśnić co z nimi się stało¹.

Kilka lat temu, słynny muzyk Paweł Kukiz, zainicjował Ruch Obywatelski na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych oraz akcję zmieleni.pl, których nazwa odnosi się do pamiętnych list poparcia pod JOW z 2004 roku. Jak napisano na stronie internetowej akcji, głównym zadaniem jest zbieranie list poparcia, pod inicjatywą wprowadzenia JOW, podobnych do tych w Wielkiej Brytanii, Francji, USA, czy Indiach².

Główną zasadą Jednomandatowych Okręgów Wyborczych jest to, iż w każdym okręgu wyborczym, o podobnej wielkości i liczbie wyborców, do zdobycia jest jeden mandat. Reguła „zwycięzca bierze wszystko”, to najprostszy sposób wprowadzenia JOW, choć owa ordynacja może zawierać różne formuły wyborcze. Zwolennicy Ruchu Obywatelskiego na rzecz Jednomandatowych Okręgów Wyborczych, propagują ideę stworzenia 460 okręgów w wyborach do Sejmu, z równym prawem do kandydowania dla każdego obywatela, które ma za zadanie wyklucze-

¹ www.zmieleni.pl/o-akcji-plan/dlaczego-zmieleni/, data dostępu 19.03.2013.

² www.zmieleni.pl/czym-sa-jow-y/, data dostępu 19.03.2013.

nie prymatu partii politycznych³. Wybory takie, miałyby się odbywać na zasadzie większościowej. Powołują się oni na słowa Karla Poppera, który powiedział: „Ordynacja proporcjonalna odziera posła z osobistej odpowiedzialności. Czyni zeń maszynkę do głosowania, a nie myślącego i czującego człowieka”. Wśród wielu argumentów przemawiających za ich pomysłem, wyróżnili trzy zasady kluczowe, które przedstawię w dalszej części.

Zwolennicy koncepcji JOW, wyróżniają trzy zasady, które są kluczowe w przypadku wprowadzenia nowej ordynacji, a które zreformują polski system partyjny. Pierwszą z nich, jest wykluczenie selekcji negatywnej, czyli dobór kandydatów na listach wyborczych przez liderów partyjnych, którzy są „forowani przez wodzów”, za wierność tzw. „bierny, mierny, ale wierny” (BMW). Wraz z zaprzestaniem tej procedury, ma rozpocząć się selekcja pozytywna, czyli wybór kandydatów przez wyborców, na podstawie ich kompetencji, co ma zwiększyć konkurencyjność oraz podnieść standardy bliskiego wyborcom i kompetentnego polityka.

Kolejną z nich, jest przywrócenie wyborom charakteru bezpośredniego, w celu nadania im cech kontrolnych. Zgodnie z tą zasadą poseł byłby poddawany stałej kontroli przez wyborców. Tutaj niestety mamy pierwszy zgrzyt na linii teoria-praktyka. Jeśli założymy, że polityk będzie zawsze i wszędzie pośrednikiem woli swoich wyborców w podejmowaniu decyzji, to możemy natrafić na duże kłopoty w postaci braku wspólnego mianownika, jakim jest interes narodowy. Rzeczą naturalną jest, iż każdy region, okręg wyborczy lub społeczność gminna, w pierwszej kolejności, pragnie rozwiązać własne problemy oraz załatwić własne interesy. Gdybyśmy założyli, iż każda decyzja oraz podjęte działanie przez polityka, podlegać będzie stałej kontroli przez wyborców, można z tego wywnioskować, iż wszelkie działania polityczne, owy parlamentarzysta będzie musiał argumentować i definiować przed własnymi wyborcami. O ile wygląda to wyjątkowo idealistycznie, o tyle z praktyki politycznej wynika, iż stanowiłoby to duże utrudnienie w pracach Sejmu. Ponadto postępowanie takie, czyli stała kontrola nad każdym posłem, prowadzić będzie do zaniku lub marginalizacji spraw wagi państwowej, a zintensyfikuje tylko proces zaspokajania swoich wyborców.

Trzecią zasadą, jaką należy wprowadzić, według zwolenników JOW, jest nowa ordynacja wyborcza, która pozwoli na wymianę elit politycznych, w dużej mierze nienaruszonych przez ostatnie 20 lat. Wychodzą oni z założenia, iż władza

³ www.jow.pl/abc-jow, data dostępu 18.03.2013.

demoralizuje⁴. Nowa elita, która mogłaby zastąpić starą, obecnie ma ok. 21-35 lat. Są to ludzie, którzy urodzili się już w III RP lub byli dziećmi, w okresie PRL. Nie sposób się nie zgodzić, iż system polityczny, również powinien być nastawiony na kontynuację, czyli wychowanie i socjalizację nowych elit. Pytaniem fundamentalnym, jakie należy zadać w tym miejscu jest, ile potrzeba czasu, aby stworzyć nową elitę? Kolejną kluczową sprawą jest to, czy możliwe jest stworzenie w przeciągu kilkunastu lat, nowej elity od podstaw bez kontynuacji? Pytania te pozostawię bez odpowiedzi, gdyż jest to temat na dłuższe rozważania.

Zwolennicy Jednomandatowych Okręgów Wyborczych na swojej stronie prezentują listę zadań, jakie stawia się przed JOW. „(...)Przede wszystkim jest to wprowadzenie osobistej odpowiedzialności posła przed obywatelami w jego okręgu wyborczym: to od nich zależy jego polityczna przyszłość. Drugi bardzo ważny efekt to stabilny rząd, dzięki temu, że JOW prowadzą do dwubiegunowej sceny politycznej (prawo Duvergera). Warto również zwrócić uwagę, że JOW eliminuje z parlamentu ugrupowania o poglądach skrajnych”⁵.

Możemy tu zauważyć, iż zwolennicy JOW przeplatają myślenie życzeniowe z faktami. Co do wprowadzenia odpowiedzialności posła przed obywatelami, to byłby to trafny postulat, gdybyśmy założyli, że wyborcy oddając swój głos w wyborach, kierują się racjonalnymi przesłankami. Ponadto mają podstawową lub rozszerzoną wiedzę w zakresie, w jakim dany poseł pracuje w komisjach sejmowych. Dodatkowo mają pełną świadomość stanu społecznego, gospodarczego i politycznego w kraju i na świecie. W takim przypadku możemy śmiało powiedzieć, iż kontrola osobista nad danym przedstawicielem w parlamencie będzie rzetelna, uczciwa oraz konstruktywna. Czy jest to możliwe? Odpowiedź jest oczywista, nie.

Kolejną sprawą jest powoływanie się na prawo Duvergera, które to jak sam autor twierdził, nie jest deterministyczne, gdyż aby stworzyć dwubiegunową scenę polityczną, należy mieć ku temu dużo większą liczbę przesłanek oraz sprzyjających czynników, z których moim zdaniem najważniejszą jest historia. Nie ma na świecie państwa, któremu udało się wcielić w życie postanowienia o zmianie systemu partyjnego, z wielu na dwupartyjny. Moim zdaniem są to rzeczy, na które nie mamy wpływu lub jest on minimalny, z racji chaotyczności zachodzących procesów w środowisku politycznym. Ostatnią rzeczą na jaką chcę zwrócić uwagę jest teza, jakoby JOW eliminował z parlamentu ugrupowania o podglądaj skrajnych. Załóżmy

⁴ www.zmieni.pl/czym-sa-jow-y/, data dostępu 19.03.2013.

⁵ www.jow.pl/abc-jow#3, data dostępu 24.02.2013.

więc hipotezę, że na Górnym Śląsku dochodzi do katastrofy, ginie wiele osób, dużo więcej traci pracę, a w Warszawie, w tym samym czasie, dochodzi do zaburzeń politycznych. Wtedy to pan X, niczym Andrzej Lepper, konsoliduje wokół siebie wszystkich ludzi niezadowolonych i wygrywa wybory w kilku/kilkunastu okręgach wyborczych, głosząc skrajne, rewolucyjne hasła odnowy kraju, itp. Scenariusz jak najbardziej możliwy do zrealizowania. Wniosek jaki należy wyciągnąć z tego jest taki, iż JOW są zagrożeniem w przypadkach niestabilności społecznej, na co narażona jest młoda demokracja lub kraj w kryzysie gospodarczym.

Warto zastanowić się jak wygląda funkcjonowanie jednomandatowych okręgów w innych krajach. W Stanach Zjednoczonych, na szczeblu krajowym okręgi jednomandatowe występują tylko w przypadku wyborów do Izby Reprezentantów. Problemem, jaki zauważają sami Amerykanie, jest ciągła zmiana liczby wyborców, przypadająca na jeden mandat. O ile pod koniec XIX wieku, oscylowała około 70 tys. osób, o tyle teraz wynosi ona około 600 tys. wyborców w danym dystrykcie. Ponadto krytycy tego systemu skarżą się, iż różnica między liczbą ludności między dystryktami, wynosi czasem nawet 100 tys.

W wyborach do Izby Reprezentantów w roku 2012, padły następujące wyniki. Partia Republikańska uzyskała 44.8% poparcia, co dało 193 miejsc w izbie. Partia Demokratyczna uzyskała 51.4% głosów, czyli 242 miejsc w Izbie Reprezentantów. Na kolejnych miejscach w wyborach byli Libertarianie z wynikiem 1.14%, Zieloni 0.31% oraz inne komitety wyborcze z wynikiem sumarycznym 1.84%⁶. Widzimy wyraźnie, iż JOW wcale nie ułatwiły wejścia na scenę polityczną przedstawicielom innych partii. Jak należy rozumieć argument zwolenników, iż nowa ordynacja wyborcza pozwoli stworzyć nową elitę polityczną bez, tzw. 5 PZPR⁷. Idąc dalej można postawić tezę, iż to właśnie te amerykańskie dwa „PZPR” dominując na scenie politycznej ustalają jej przyszły wygląd, gdyż nie kto inny jak one, w gabinetach najwyższych decydentów partyjnych ustalają listy wyborcze. Dodać należy, iż USA to system prezydencki, który charakteryzuje się dużą władzą wykonawczą w państwie i to ona ma największy wpływ na politykę państwową. W odróżnieniu od Polski, w USA najważniejszą osobą, która wytycza kierunki działania partii nie jest jej szef tylko prezydent lub główny kandydat na prezydenta.

⁶ *United States House of Representatives elections, 2012*, www.en.wikipedia.org/wiki/United_States_House_of_Representatives_elections_2012, data dostępu 19.03.2013.

⁷ Zob.: *Kukiz: w Polsce mamy 5 PZPR-ów*, www.wprost.pl/ar/346571/Kukiz-w-Polsce-mamy-piec-PZPR-ow/, data dostępu 14.03.2013.

W Wielkiej Brytanii jednomandatowe okręgi wyborcze mają swoją długą tradycję. Można powiedzieć, iż są częścią historii i kultury brytyjskiej. Kraj podzielony jest na 650 okręgów, które ustalają co 4 lata niezależne Komisje Rozgraniczenia dla Anglii, Walii, Szkocji i Irlandii Północnej. Na jeden okręg wyborczy przypada około 70 tys. głosujących, choć liczba ta jest nie do końca niespójna we wszystkich okręgach. System brytyjski jest przykładem wykorzystywanym przez zwolenników JOW, jako pozytywny przykład wprowadzenia nowej ordynacji wyborczej. Jednakże fakty każą postawić tezę, iż system ten nie pomaga, a utrudnia wejście do głównego nurtu politycznego partiom innym niż dwie główne tj. Partia Pracy i Partia Konserwatywna. System wyborczy związany jest *stricte* z historią państwa, dlatego też przez lata dwupartyjny system wyborczy ukonstytuował się, socjalizując społeczeństwo w ramach danego schematu. Zgodnie z informacjami z dnia 8 marca 2013 roku, rozkład mandatów w Izbie Gmin wygląda następująco⁸. W Izbie Gmin, w której zasiada 650 reprezentantów, 303 miejsc przypadło Partii Konserwatywnej premiera Camerona, 256 Partii Pracy, 57 Liberalnym Demokratom, Demokratycznej Partii Unionistów 8, Szkockiej Partii Narodowej 6, *Sinn Féin* 4, i innym partiom 10. Warto też zauważyć, iż stan posiadania dwóch największych partii zmienił się, ale na plus o 3 i 2 w kolejności dodatkowych reprezentantów. To dowodzi, iż partie mniejsze, które nie tylko stanowią reprezentację społeczeństwa, ale również świadczą o wprowadzaniu nowej świeżości i bazie, na której można tworzyć nowe elity polityczne, nie mogą przebić się do głównego nurtu, z powodu systemu, który uniemożliwia partią mniejszym na reprezentację w parlamencie. *First Past The Post*, pierwszy bierze wszystko, tak wygląda brytyjski system polityczny. Elektorat dwóch największych partii, choć już nie tak duży jak dawniej, co pokazują wybory do Izby Gmin, nadal staje się zaporowym dla partii, których reprezentanci, nawet lepiej znani niż ich przeciwnicy, społecznicy, czy osoby może bardziej kompetentne do fotela w parlamencie, nie mogą stawiać w równej rywalizacji z przedstawicielem jednej z dwóch głównych partii, za którymi jest ogromny mechanizm partyjny oraz rzesza współpracowników

W ostatnich wyborach parlamentarnych w Polsce w 2011 roku, wprowadzono nową ordynację w wyborach do Senatu. Był to system *FPTP* tj. „zwycięzca

⁸ W wyborach w 2010 roku rozkład mandatów był następujący: Partia Konserwatywna 306, Partia Pracy 258, Liberalni Demokraci 57, Demokratyczni Unioniści 8, Szkocka Partia Narodowa 6, *Sinn Féin* 5 i inne 10., Zob.: www.parliament.uk/mps-lords-and-offices/mps2/state-of-the-parties/, data dostępu 19.03.2013.

bierze wszystko”, a kraj podzielono na 100, mniej/więcej równych, okręgów wyborczych. Dla wielu polityków, czy osób z kręgu samorządowego była to nadzieja, na odsunięcie od izby wyższej, partii politycznych głównego nurtu i zaprowadzenie realnego pluralizmu politycznego. Skutkiem czego do wyborów przystąpiło ponad 80 komitetów. Wiele z nich było komitetami wyborczymi jednego kandydata jak np. Komitet Wyborczy Wyborców (KWW) Edmunda Klicha, KWW Izabeli Sierakowskiej, KWW Rafała Dutkiewicza (prezydenta Wrocławia), KWW Piotra Bilińskiego, KWW Władysława Komarnickiego, KWW Romualda Szeremietiewa, itd.⁹. Ciekawą inicjatywą w walce o Senat, była założona 5 lipca 2011 roku, zainicjowana przez Rafała Dutkiewicza, wspomnianego prezydenta Wrocławia, „Unia Prezydentów – Obywatele do Senatu” (OdS)¹⁰. Miała ona na celu konsolidację bezpartyjnych prezydentów miast, którzy wystawiali swoich kandydatów do Senatu w wyborach 2011¹¹. Kandydaci startowali pod szyldami komitetów prezydenckich, jak wspomniany wcześniej KWW Rafała Dutkiewicza oraz KWW W. Lubawskiego - Senat dla Obywateli. Inicjatywa OdS wystawiła 30 kandydatów oraz wspierała poparciem kolejnych 5¹². Do Senatu udało się wprowadzić tylko jednego, mianowicie wiceprezydenta Wrocławia z KWW Rafała Dutkiewicza Jarosława Obremskiego, który otrzymał 63 717 głosów. Warto jednak nadmienić, iż wynik ten nie był zbyt znacząco zwycięski, gdyż kolejni kandydaci otrzymali kolejno 53 785 oraz 34 615 głosów¹³.

Poza KW Rafała Dutkiewicza od Senatu dostali się kandydaci niezależni w osobach KWW Marka Borowskiego z wynikiem 104 238 (50,24%), KWW Kazimierza Kutza, który otrzymał 81 662 głosów co daje 60,51% oraz KWW Cimoszewicza do Senatu z poparciem 39 095 (49,83%)¹⁴. Pozostałe mandaty zostały rozdysponowane pomiędzy największe partie z następującymi wynikami tj. KW PSL 2,

⁹ www.wybory2011.pkw.gov.pl/wsw/pl/000000.html#tabs-2, data dostępu 15.03.2013.

¹⁰ www.obywateledosenatu.pl/, data dostępu 13.03.2013.

¹¹ Warto dodać, iż jeszcze we wrześniu 2011 roku w Senacie VII kadencji senatorowie Paweł Klimowicz, Tomasz Misiak i Marek Trzciniński utworzyli koło „Unia Prezydentów – Obywatele do Senatu”. Zob.: www.rp.pl/artykul/16,712993-Obywatele-do-Senatu-utworzyli-w-Senacie-kolo-.html, data dostępu 13.03.2013.

¹² www.obywateledosenatu.pl/wspieramy, data dostępu 12.03.2013.

¹³ Jarosław Obremski otrzymał 41,89% głosów. Tuż za nim uplasował się kandydat KW Platformy Obywatelskiej Leon Kieres z wynikiem 35,36% głosów. Trzeci kandydat Kornel Morawiecki z KW Wyborców „Wolni i Solidarni” Kornela Morawieckiego otrzymał 22,76%. Zob.: wybory2011.pkw.gov.pl/wyn/020000/pl/okr-3.html?id=8&tab=2#tabs-4, data dostępu 25.03.2013.

¹⁴ www.pkw.gov.pl/, data dostępu 23.03.2013.

KW PiS 31 oraz KW PO RP 63¹⁵. Wyniki te pokazują, iż nowa ordynacja wyborcza spowodowała, iż wśród wyborców powstała dychotomia w wyborze swych przedstawicieli do Izby Wyższej. Wniosek jaki płynie z wyborów 2011 roku jest jeden. Polski wyborca głosując na swego przedstawiciela w Senacie kieruje się barwami partyjnymi lub znanym nazwiskiem, twarzą wystawionego przez partię człowieka. Przykładem na to może być Łódź, gdzie do Senatu z okręgu nr 23 startował dotychczasowy senator Maciej Grubski, niezbyt znany, ale zawsze utożsamiany z Platformą Obywatelską. Natomiast w okręgu nr 24 PO RP wystawiła znaną i lubianą postać telewizyjną, utożsamianą z historią oraz dbałością o Łódź, pana Ryszarda Bonisławskiego. Pierwszy z nich osiągnął wynik 76 862, czyli 41,50%, a drugi uzyskał 78 707 głosów co dało mu 45,54%. Warto też dodać, iż lista wyborcza w okręgu nr 23 nazywana była „listą śmierci”, gdyż oprócz wspomnianego Ryszarda Bonisławskiego startowali tam Piotr Adamczyk, znany działacz Prawa i Sprawiedliwości oraz radny miejski, a także znany w Łodzi, były kandydat na prezydenta miasta Krzysztof Makowski, jeszcze wtedy członek Sojuszu Lewicy Demokratycznej¹⁶. Wniosek jaki płynie z tych wyborów może być niepokojący. Postulat odpartyjniienia wyborów wpłynie na dobór kandydatów do Parlamentu, gdyż partie polityczne będą chciały wystawić najbardziej znanych i lubianych. Niepokojącym dla polskiej demokracji będzie, gdy polityków, naukowców lub społeczników zastąpią celebryci, którzy z pewnością przysporzą partii politycznej wielu głosów.

Wybory do Senatu 2011 pokazały, iż polscy wyborcy nie są jeszcze gotowi na jednomandatowe okręgi wyborcze. Pierwszym dowodem na to jest mała frekwencja, która wynosiła 48,92%. Ważnymi danymi statystycznymi jest również podział na uczestników w wyborach na wsi i w mieście. Generalnie w miastach oddano łącznie głosów 8 191 601 (54,52%), natomiast na obszarach wiejskich 3 643 907 (42,42%). Ponadto argument zwolenników JOW, których podejmują temat głosowania nie na sztyld partyjny, a na człowieka najbardziej kompetentnego, również załamuje się, biorąc pod uwagę wyniki wyborów, które miały sprawić, iż Senat stanie się bliższy wyborcom z racji głosowania bezpośredniego. Wreszcie będzie miejscem prawdziwej zadumy nad polskim ustawodawstwem przedstawiciele różnych stronnictw i frakcji. Niestety zabieg ten sprawił, iż polska Wyższa Izba Par-

¹⁵ Wybory 2011 to wielka porażka Sojuszu Lewicy Demokratycznej, który nie dość, że osiągnął słaby wynik do Sejmu, to jeszcze nie uzyskał żadnego mandatu w Senacie.

¹⁶ Zob.: www.wybory2011.pkw.gov.pl/wyn/100000/pl/okr-9.html?tab=2#tabs-1, data dostępu 13.02.2013.

lamentu stała się zupełnie zdominowana przez partię zwycięską, która obecnie posiada w nim 62 mandaty, co daje w raz z koalicyjnym PSL-em oraz dorywczo kilka senatorami niezrzeszonymi większość, bez oglądania się na największą partię opozycyjną

III Rzeczpospolita Polska to młoda demokracja. 24 lata nauki, jak należy obchodzić się z władzą ludu i czym ona tak naprawdę jest, to dość krótki okres. Warto jednak zauważyć, iż w owym czasie na scenie politycznej udało się wytworzyć nowe twory polityczne, nie związane z historią polski przed 1989 roku. Są nimi Polska Jest Najważniejsza, Solidarna Polska, ale w szczególności Ruch Poparcia Palikota, a wcześniej Samoobrona. Świadczy to o tym, iż polska scena polityczna podlega stałym zmianom. Na dziś trudno jest powiedzieć o stałym elektoracie wyborczym oraz o filarach polityki, które są reprezentantami dużej grupy ludzi. Jedyne partie, które mogą pretendować do tego miana to Platforma Obywatelska oraz Prawo i Sprawiedliwość. Na tak rozdrobnionym i niestabilnym rynku politycznym, wprowadzenie Jednomandatowych Okręgów Wyborczych mogłoby doprowadzić do tego, iż w Sejmie znalazłyby się osoby, które naturalnie reprezentowałyby określoną liczbę swych wyborców np. związkowców czy lekarz. Jednakże multiplikując takie przypadki, oczom naszym ukazuje się spolaryzowany i rozdrobniony parlament, który ulega stałym zaburzeniom, nie jest w stanie sprawnie działać, a rządy zmieniają się co kilka miesięcy. *Ergo* polski parlamentaryzm zamiast rozwijać się, wraca do roku 1991, gdzie na jednej sali obrad zasiadały takie partie jak UPR, czyli „partia kanapowa” z 3 mandatami, Polska Partia Przyjaciół Piwa z kilkunastoma i wiele innych mniej lub bardziej stabilnych tworów.

Patrząc w przeszłość, znając polityczną praktykę, za kilka kolejnych lat powrócilibyśmy do dwóch filarowych partii politycznych, jako odskocznia i sprzeciw wobec rozdrobnienia i politycznemu planktonowi. Należy pamiętać, iż parlament to odzwierciedlenie narodu, a nie odwrotnie. Wprowadzenie Jednomandatowych Okręgów Wyborczych to również wiele obaw w postaci możliwych nadużyć, jak wytyczania okręgów wyborczych w taki sposób, aby zwiększyć możliwości uzyskania mandatu przez konkretnego kandydata (*Gerrymandering*). Kwestia *malapportionmentu* jest również ważna, gdyż w przypadku wprowadzenia nowej ordynacji, należałoby wprowadzić za przykładem Wielkiej Brytanii, gdzie co 4 lata Komisje Rozgraniczenia ustalają kształt okręgów, nowy organ określający nowelizujący wyborczy schemat kraj.

Kolejnym pytaniem jakie należy zadać jest to, czy w przypadku wprowadzenia JOW, na polską scenę polityczną nie zostaną wpuszczone ugrupowania o charakterze regionalnym, które za główny cel zakładają załatwienie partykularnych interesów swojej grupy społecznej, swojego regionu. Może to prowadzić do regionalnego rozdrobnienia politycznego, gdyż polityk, który nie będzie na bieżąco z sytuacją we własnym regionie, mówiąc kolokwialnie, wypada z gry.

Podsumowując, polska polityka boryka się z wieloma trudnościami na co dzień. Poziom prowadzonego dyskursu politycznego, niekompetencja parlamentarzystów, brak płynnie przeprowadzanego procesu legislacyjnego itd. Z drugiej strony nie ma idealnego systemu politycznego, ani ordynacji wyborczej, która zrewolucjonizowałaby politykę i państwo. Jednomandatowe Okręgi Wyborcze są kolejnym rozwiązaniem, lecz nie są złotym środkiem, czy antidotum na bolączki całego systemu. Z zasady ordynacja wyborcza jest wypadkową działalności politycznej obywateli państwa i nie możliwe jest odgórne jej sankcjonowanie lub narzucanie. Moim zdaniem Polska nie jest gotowa na Jednomandatowe Okręgi Wyborcze, a gdy będą one w przyszłości potrzebne, to system polityczny sam ulegnie konwersji w tym kierunku, bez ingerencji w niego.